

Praca nagrodzona pierwszym miejscem. **Autorka – Maria Kubiaczyk SP 3:**

Pewnego wieczora, gdy księżyc stał już wysoko na niebie, spojrzałam na niebo i zapadłam w głęboki sen... Pojawiłam się w lesie. Był on ciemny i ponury.

- Halo! – krzyknęłam, ale odpowiedziało mi tylko głucho echo.

Stawiałam niepewne kroki po piaszczystej, wąskiej dróżce, którą już kiedyś ktoś wydeptał. Nagle w krzakach coś się poruszyło. Z gąszczy starych drzew wyskoczył jakiś wilk. Nie miał sierści, ale za to wielkie, ostre kły. On patrzył na mnie, a ja na niego. Byłam zbyt przestraszona, aby uciekać.

Nagle potwór ruszył w moja stronę. Dopiero wtedy zaczęłam „brać nogi za pas”. Biegłam i biegłam.

W tym momencie, w ostatniej chwili zatrzymałam się przy wielkim wodospadzie. Wilk mnie dogonił.

- Skakać? – pomyślałam i ... skoczyłam do wody, która mnie porwała. To była rzeka płynąca przy wodospadzie.

Nagle uderzyłam głową o kamień i straciłam przytomność. Gdy się obudziłam, stali wokół mnie ludzie. Gwałtownie się podniosłam. Już nie było złocistej wody wodospadu, ani lasu. Spojrzałam na osoby, które mi się przyglądały, jakbym była kosmitką. Chciałam wstać, ale strasznie bolała mnie noga. Gdy rozsunałam trochę bandaż, którym miałam zawiniętą obolałą kończynę, zobaczyłam na niej wielkie ślady zębów.

- Widocznie ten wilk mnie ugryzł – pomyślałam.

Nie mogłam wstać, więc przeleżałam jeszcze u tych ludzi kilka dni, które przerodziły się w tygodnie, a potem nawet w miesiące.

Gdy przechadzałam się wśród zielonych traw jednej z łąk wpadłam do stawu.

- Nie umiem pływać! – krzyczałam.

- Pomocy!

Staw był bardzo głęboki. O dziwo, mogłam pod tą wodą oddychać! Niestety, dalej opadałam na dno. Jedyne, co mi pozostało, to płynąć dalej.

Gdy już dotykałam piaszczystego dna, zobaczyłam wielkie diamenty. Już chciałam je dotknąć, gdy nagle coś się za mną poruszyło. Spojrzałam za siebie i ...

- To znowu ty?! – wykrzyknęłam, gdy zobaczyłam wilka płynącego w moją stronę.

Energicznie sięgnęłam po kamień, rzuciłam w wilka i ... obudziłam się. Był ranek.

- Uff! – odetchnęłam z ulgą.

Nigdy tego nie zapomnę! Spojrzałam na nogę. Nie było bandaża, ani rany.